Rok VIII

Nr. 35

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Objawien. N. M. P.
Niedziela: Mięsopnstna. EulaljiP.

CHOJNICE, niedziela, dnia 12. lutego 1928 r.

Słońca wschód 7.34 zachód 15.40.
Księżyca wschód 22.11 zach 11.06.

Za kim pójść?

Powiedzmy sobie prawdę szczerze w oczy: wyrobienie polityczne w naszym narodzie nie stoi na takich wyżynach, jakby sobie tego życzył każdy Polak-Patrjota!

Nie nasza w tem wina.

Półtora wieku niewoli, obce prawa, obce szkoły, obce otoczenie w wszystkich trzech byłych zaborach, — one to długo, długo jeszcze będą na nas ciążyły. Co wiek cały z górą zepsuł, nie może naprawić lat kilka. Naród powoli przyjść musi do wytworzenia własnych pojęć państwowych.

Do większego jeszcze zamętu, niezrozumienia spraw najżywotniejszych, przyczynia się w własnem naszem łonie tak głęboko zakorzeniona niezgoda.

Znajdujemy się w czasie wyborów do ciał ustawodawczych. Ważą się przecież losy Państwa i narodu na cały okres pięcioletni, a może nawet na daleką przyszłość. Gdybyż naród nasz, jako polski — podzielił się na dwie, trzy grupy, dajmy na to — na lewicę, prawicę i środek, czyli centrum. Byłoby pół biedy. Wiemy jednak i jesteśmy tego świadkami, że na lewicy kłóci się conajmniej dziesięć różnych grup, aż do dwugłowej grupy eksksiędza — wyrzuconego z Kościoła — sławetnego Okonia.

A w niektórych ugrupowaniach — niby umiarkowanych? I tutaj rozhukanie. Byle mandat — byle fotel sanatorski! Ideały narodowe i katolickie idą na drugi plan.

Nie pomogły nawet iście skargowskie słowa „Orędzia“ do narodu katolickiego i polskiego Episkopatu, naszych 21 Arcybiskupów i Biskupów.

Powstają jakieś Unje Gospodarcze i inne, które zmieniają kilkakrotnie nazwy, wreszcie — jak na urągowisko — przybierają w ostatniej chwili, broniąc się przed zarzutami rozbijania frontu narodowego, miana **„Katolickiej** Unji Ziem Zachodnich“. Tymczasem jestto ugrupowanie zamaskowane, którego odpowiednikiem w reszcie Polski są listy „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“, na których obok arystokratów książąt Lubomirskich i Radziwiłłów, figurują radykali w rodzaju Sanojcy i żydzi Berlinerblau, Wiślicki i inni.

Cóż wobec tego ma począć wyborca? Za kim pójść? Na kogo głos swój oddać? W domu, jako dobry obywatel kraju, pozostać nie może!

Toć przecież każdy żydek, każdy Niemiec, czy Ukrainiec spieszy do urny z kartką swoją, z swoją osiemnastą! A Polak? I następuje zrozumiałe łamanie się z sobą.

Komu wierzyć? Za kim pójść?

Jedna jest tylko droga, jedno wyjście z tak trudnego położenia. Obejrzeć sobie nietylko numer danej listy, lecz szczególnie ludzi na niej figurujących. Dziewięć lat doświadczenia nauczyło już całe rzesze, że nie można wysyłać do Warszawy jako posłów ludzi li tylko dla zaspokojenia ich ambicji, dlatego, aby tam siedzieli, nie otwarłszy ust ani razu!

Jasnem jest jak słońce, że stokroć lepiej będzie bronić spraw n. p. robotniczych, czy rolnych, człowiek wymowny i oczytany, a przytem uczciwy i patrjota, któremu naprawdę dobro kraju i narodu na sercu leży, niż ktoś, kto ust otworzyć w Sejmie nie potrafi (chociaż na wiecach gębuje, ile się zmieści), a przytem w większej części wypadków — człowiek, nadużywający dobroduszności wyborców.

Obejrzawszy sobie ludzi i porównawszy ich dotychczasowe życie z czynami dla narodu i Państwa — wybór ich nie powinien być trudny.

Jeżeli bez jakiegokolwiek uprzedzenia — przeczytamy na liście nazwiska tak wszystkim znane i w sercach wyryte, jak Trąmpczyński, Marjan Seyda, profesor Rybarski, Miklaszewski, mistrz krawiecki, znany z długiej swej działalności już w Berlinie i w Poznaniu, Winiarski, który tak długo jako prezes komitetu likwidacyjnego wyrzucał Niemców z Polski, aż go „sanacja“ usunęła, — rolnicy tacy, jak Leon Pluciński, czy Ptasik — tacy ludzie, taka lista, nikogo zawieść nie może.

Znajdujący się na Katolicko-Narodowej liście nr.

24

dają pełną rękojmię uczciwości — dają pewność, że dobro **ogólne** nie jest dla nich czczym blichtrem!

Za kim więc pójść?

Jasnem chyba dla każdego: Wśród całego bałaganu — jedyną godną wyboru — jest lista Katolicko-Narodowa nr. 24!

Ma ona jeden jeszcze plus — że najwięcej głosów na nią padnie!

Skupiać nam więc głosy!

Nie rozbijać się!

Skupiajmy głosy na n-rze 24!

Nr. 24: to zwycięstwo Kościoła Katolickiego!

Nr. 24: to naród polski gospodarzem u siebie!

Nr. 24: to rządy prawa i sprawiedliwości!

Nr. 24: to kontrola narodu nad groszem publicznym!

Nr. 24: to naprawa całej podatkowości naszej!

Nr. 24: to mądra gospodarka w interesie wszystkich warstw narodu!

Zwycięstwo n-ru 24:

to koniec panoszenia i rozpierania się żydów w Polsce!

to koniec groźby rabunku cudzej własności!

to koniec rozszalałego partyjnictwa!

to koniec rozpasania sekciarskiego!

to koniec lęku o życie i mienie w Polsce!

Wszyscy Polacy i Katolicy wiedzą zatem, za kim pójść: Trzeba głosować na listę nr.

24!

System.

Były dyrektor departamentu budżetowego min. skarbu i były wiceminister Zaczek był mianowany komisarzam rządowym spółki eksploatacyjnej Monopol zapałczany. Dnia 7-go lutego został on zwolniony z tego stanowiska.

Jak wiadomo, p. Zaczek kandyduje do Sejmu z listy państwowej nr. 25 (Piast i Ch. D.) Przed paru dniami pojawił się w Kurjerze Codziennym atak na p. Zaczka, insynuujący, że w akcję wyborczą został wmieszany kapitał obcy. Stało się to z okazji oświadczenia p. Byrki, iż został poświęcony przez p. Witosa na rzecz p. Zaczka, przyczem p. Byrka zapowiedział kandydowanie z listy p. Bojki co też się stało i p. Byrka kandyduje z jego ramienia w okręgu tarnowskim przeciw p. Witosowi.

Rokowania polsko-niemieckie.

Komisja węglowa i weterynaryjna będą obradowały w Berlinie.

BERLIN. Pisma berlińskie pisały o dłuższej przerwie w rokowaniach polsko-niemieckich. Jak się biuro Wolffa dowiaduje, niema o tem mowy. Komisja celna, która obraduje w Warszawie, kontynuowała swoje roboty. Komisja węglowa podejmie rokowania w dniu 11 b. m. Komisja weterynaryjna, która będzie podobnie jak komisja węglowa, obradowała w Berlinie, nie mogła w ostatnich dniach odbyć żadnych posiedzeń, gdyż delegat polski musiał wyjechać do Genewy. Także ta komisja podejmie znów swoje prace. Sprawa waloryzacji ceł będzie mogła być uregulowana dopiero po wyborach parlamentarnych w Polsce.

Agrarjusze niemieccy przeciwko traktatowi handlowemu z Polską.

BERLIN. W środę zjawiła się u zastępcy kanclerza Marksa, wicekanclerza Hergta, delegacja „Landbundu“, która przedłożyła mu cały szereg postulatów agrarjuszów, zaznaczając przytem, że dotychczasowe zarządzenia, powzięte przez rząd, mające na celu niesienie pomocy finansowej agrarjuszom, są niewystarczające. Wśród postulatów znajduje się między innemi również uchwała związku rolniczego, opowiadająca się przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Polską. Wicekanclerz Hergt w odpowiedzi oświadczył, że dotychczasowe wysiłki rządu są tylko początkiem wielkiej akcji pomocy rządu dla zagrożonego rolnictwa.

Waldemaras dąży do odroczenia rokowań z Polską.

BERLIN. „Lokal - Anzeiger“ donosi z Warszawy, z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że Waldemaras zamierza odroczyć rokowania z Polską i nawiązać je dopiero po Wielkiej Nocy, zamierza on bowiem przedtem dojść do porozumienia z Moskwą. Na ten temat toczą się obecnie ożywione rokowania pomiędzy Kownem a Moskwą. Powyższe doniesienie potwierdzałoby wiadomość, podaną niedawno przez kilka pism o zawieraniu tajnego porozumienia pomiędzy Moskwą, a Kownem.

Przed polsko-litewskiemi rokowaniami.

Z Kowna donoszą:

Wychodzące w Kownie pismo rosyjskie „Echo“ z d. 8 bm. donosi, że dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, iż rokowania polsko-litewskie rozpoczną się w końcu b. m. w Stokholmie.

Prasa italska w sprawach polsko-sowieckich.

RZYM. „Tribuna“ omawia w korespondencji z Moskwy incydent polsko-sowiecki, jak nazywa niespodziewany wyjazd p. Hołówki i p. Sokołowskiego. „Tribuna“ zapytuje się, komu to przypisać — Polsce, czy Sowietom? Pismo łączy ten wyjazd z procesem ks. Skalskiego, ale wyraża przypuszczenie, że nie ten proces głównie zaważył, lecz obecne rokowania Berlina z Litwą i Berlina z Polską.

Pismo wyraża przekonanie, że zupełna zgoda Berlina z Kownem wywołałaby w Moskwie wielkie zadowolenie z racji odosobnienia Warszawy. Dziennik przypomina o bankructwie polityki sowieckiej na Bałtykiem oraz wskazuje, że porozumienie między Berlinem, Kownem i Moskwą wprawdzie oznaczałoby odosobnienie Warszawy, ale oznaczałoby również wzmocnienie naprężenia polsko-litewskiego i mogłoby znowu ukazać na horyzoncie ewentualną akcję zbrojną Polski przeciwko Litwie.

Sanacja w Chojnickiem.

P. Roch Twardowski, urzędnik magistracki z Chojnic, wykazany w spisie powiatowego komitetu sławetnej „Katolickiej Unji Ziem Zachodnich“ pod n-rem 17, oświadczył nam z oburzeniem, iż nietylko nic nie wie, ale nikomu polecenia do podpisu nie dawał, a specjalnie d. 4. bm. leżał ciężko chory w łóżku i jeszcze dziś zdrów nie jest.

To więc już drugi podpis komitetowca odwołany jako nieistniejący, a słyszymy, że z powiatu nadejdzie jeszcze kilka protestów.

Czyż to nie można uczciwie postępować, a nie puszczać się na takie śmieszne oszukiwanie publiczności? I tak się oszustwo wydać musi i wyda, gdy jest ogłoszone.

Kiepsko z tą sanacją u nas, kiedy się oszustw chwytać musi! Zresztą robi się to masowo i gdzieindziej.

W tej chwili nadszedł protest mistrza krawieckiego, p. Jana Lelli z Brus, wyszczególnionego w spisie komitetu pod n-rem 9. — To już trzeci!

Głosuj na listę 24!

Stosunek rządu i duchowieństwa węgierskiego do nowego Prymasa.

(Korespondencja własna).

Budapeszt 6 lutego 1928 r.

Intronizacja nowego węgierskiego księcia kościelnego zamienia się powoli w swojego rodzaju skandal. Jakkolwiek związane z nią uroczystości ostrzybomskie miały na zewnątrz przebieg bardzo okazały, jakkolwiek odbyły się one przy olbrzymim udziale ludności, to jednak widok grupy dygniatarzy i przedstawicieli rządu musiał nawet u niezbyt dobrze o stosunkach węgierskich poinformowanego widza wywołać wrażenie, że „coś tu nie jest w porządku", że gdzieś za kulisami wre gorąca walka.

Intronizacja prymasa jest aktem wielkiego znaczenia i wymaga, by brał w niej udział rząd danego państwa, nie mówiąc już o klerze, który w podobnych uroczystościach reprezentowany bywa zazwyczaj jaknajokazalej.

Tymczasem ani hrabia Bethlen, ani ktokolwiek inny z jego najbliższych współpracowników do Ostrzyhomia nie przyjechał. Regenta Horthy'ego reprezentował minister hr. Klebelsberg, którego ostatecznie możnaby także uważać za przedstawiciela rządu. Nie przybył zaś minister opieki społecznej Vass, jakkolwiek należy do stanu duchownego. Z wszystkich biskupów węgierskich obecnym był tylko jeden jedyny: biskup Ferdynand Rott, o którym się mówi, że koła antysemickie mogłyby mieć co do jego pochodzenia aryjskiego dość poważne zastrzeżenia.

Ta ostentacyjna nieobecność zarówno sfer rządowych, jak i duchownych na uroczystości intronizacji nowego prymasa wywarła wśród ludności katolickiej Węgier bardzo przygnębiające wrażenie. Opinja publiczna jest tem postępowaniem rządu tak rozgoryczona, że premjer Bethlen czuł się zmuszonym podać do wiadomości publicznej, iż nieobecności jego nie można uważać za demonstrancję, gdyż nie przybył do Ostrzyhomia tylko z powodu nadmiaru pracy. Takie same oświadczenie ogłosił minister Vass. Jaką wartość posiadają te dementi, wynika z tego, że hr. Bethlen, który nie miał rzekomo czasu, by pojechać na uroczystość intronizacji nowego prymasa, znalazł jednakże dość wolnego czasu na polowanie. Jego nieobecność była bezwarunkowo demonstracją, którą, — należy to podkreślić, — rząd dobrze przygotował. Nieobecność biskupów, którzy stanowczo powinni byli przybyć, spowodowana była także bezpośrednim wpływem rządu. Nie ulega zresztą wątpliwości, że Watykan nie omieszka wyciągnąć z tego postępowania rządu węgierskiego daleko idących konsekwencji.

Prymas Seredi wyczuł dobrze sens tej demonstracji i zareagował na nią już w swojem przemówieniu intronizacyjnem, kiedy powiedział, że ludzie nie są sobie braćmi, tylko wrogami, zwłaszcza, jeżeli jeden z pośród nich stanie się przełożonym reszty. Cios ten był dobrze wymierzony i dosięgnął rząd i duchowieństwo całą swą siłą.

Trzeba jeszcze zastanowić się nad tem dlaczego przybył do Ostrzyhomia hrabia Klebelsberg, który poprzednio jaknajenergiczniej protestował przeciw nominacji Seredi'ego, a nawet osobiście pojechał do Rzymu, aby nominacji tej przeszkodzić. Obecnie hr. Klebelsberg odnosi się do arybiskupa Seredi'ego bardzo przychylnie. Tajemnica tej zmiany jest całkiem jasna: Seredi w pierwszym akcie, wydanym na nowym urzędzie oświadczył, że zakaże duchowieństwu brania udziału w życiu politycznem i postara się o to, aby duchowieństwo jaknajprędzej usunęło się z areny politycznej.

Dotyczy to przedewszystkiem ministra opieki społecznej ks. Vassa, który pod wpływem Bethlena jest największym przeciwnikiem Klebelsberga. Jeżeli Vass będzie musiał wycofać się z życia politycznego, natenczas Klebelsberg będzie miec znacznie ułatwioną pracę.

Tę maskowaną walkę rządu węgierskiego przeciw Seredi'emu śledzi nietylko węgierska opinja publiczna, ale także zagranica, zwłaszcza państwa ościenne. Nie chodzi tu tylko o gwałtowną walkę osobistą, jest to walka rządu węgierskiego przeciw kurji papieskiej, która nie uwzględniła życzeń węgierskich ani w kwestjach państwowo-prawnych, gdzie Węgrzy po nowem rozgraniczeniu węgierskich i czeskosłowackich djecezji na podstawie modus vivendi, podpisanego między Watykanem i republiką Czechosłowacką, poniosły bolesną klęskę, którą można określić w dwóch słowach: „uznanie Trianonu".

SPRAWY POLSKIE.

Gen. Charpy opuszcza Warszawę.

W dniach najbliższych opuszcza Warszawę szef misji wojskowej francuskiej gen. Charpy. Wczoraj był on przyjęty na posłuchaniu pożegnalnem przez p. Prezydenta, dzisiaj zaś na jego cześć wydaje obiad p. premjer. Na obiedzie marszałka Piłsudskiego reprezentował będzie wiceminister gen. Konarzewski. Tymczasowe zastępstwo po gen. Charpy obejmie szef sztabu misji gen. Pujot.

Przyjęcie u posła polskiego w Londynie.

Londyn. Poseł Skirmunt wydał obiad na cześć sir Austen Chamberlaina i jego małżonki. Obecni byli ambasador niemiecki, ambasador belgijski, poseł czeski, lord Salisbury i poseł w Warszawie, p. Erskine. Po obiedzie p. Stanisław Niedzielski grał program muzyki polskiej z wielkiem powodzeniem.

O finansach Polski.

Londyn. „Daily Telegraph" przynosi w ostatnim numerze wysoce pochlebny artykuł o finansach polskich.

Nowa pragmatyka oficerska.

Warszawa. Ministerstwo spraw wojskowych opracowuje obecnie nową pragmatykę oficerską.

W myśl tej pragmatyki awansować mogą również oficerowie rezerwy. Podporucznik rezerwy po odbyciu dwu ćwiczeń może zostać porucznikiem, porucznik zaś może uzyskać stopień kapitana po dwu ćwiczeniach i złożeniu odpowiedniego egzaminu.]

Młyny Bydgoskie.

Dn. 8 bm. odbyło się posiedzenie komisji międzyministerjalnej, na którem rozważana była sprawa spichrzów i młynów bydgoskich, stanowiących własność państwową. Młyny te zajmują obszar 7 ha., otoczony odnogami rzeki Brdy. Ze względu na wyjątkowo dogodne ich rozmieszczenie, pozwalające na wyzyskanie siły wodnej — komisja stwierdziła konieczność przeprowadzenia jaknajszczegółowszych badań, które pozwoliłyby na należyte wyzyskanie wszystkich przyrodzonych możliwości tego terenu, co z względów ogólnogospodarczych ma pierwszorzędne znaczenie.

W tym celu została wyłoniona specjalna komisja, która ma zbadać i opracować plan wykorzystania młynów bydgoskich i odpowiednie wnioski przedstawić M. S. W.

ZAGRANICA.

W oczekiwaniu króla Afganistanu.

Moskwa. Opracowany obecnie program pobytu w Moskwie króla afgańskiego przewiduje, między innemi, urządzenie olbrzymiej demonstracji antyangielskiej. Na czem będzie polegała ta demonstracja, jest na razie tajemnicą. Również ciekawym numerem ma być manifestacja muzułmańskich narodów, wchodzących w skład Z. S. S. R. W tym celu do Moskwy przybędą specjalne delegacje, zadaniem których będzie udowodnić królowi, że terytorjum Z.S.S.R. jest dla wszystkich muzułmanów rajem. Między innemi powstała kwestja, gdzie król afgański zamieszka. Z pewnych względów władze sowieckie nie chcą, ażeby wysoki gość zamieszkał w jednym z pałaców kremlowskich. Obiega pogłoska, że do dyspozycji króla będzie oddany hotel „National."

Angielski budżet wojskowy.

Londyn. Kongres przyjął dziś budżet wojskowy na rok 1928 w wysokości 308 miljonów dolarów. Budżet zawiera bardzo wysokie sumy, przewidziane. Te pozycje budżetu były ostro atakowane przez opozycję.

„Einwohnerwehr" ma obronić Gdańsk przed Polską.

Śmieszne stanowisko hakatystów gdańskich.

GDAŃSK. Frakcja nacjonalistyczno-niemiecka wniosła w Sejmie gdańskim projekt ustawy, domagającej się utrzymania nadal w Gdańsku zamaskowanej militarnej organizacji nacjonalistyczno-niemieckiej, tzw. „Einwohnerwehr" i wyznaczenia na ten cel w budżecie W. M. odpowiednich kredytów. Wniosek swój uzasadniają nacjonaliści m. in. tem, że Einwohnerwehr jest rezerwą policji, dalej, że stosunki w Gdańsku nie są tak dalece skonsolidowane, aby wykluczały możliwość rozruchów, wreszcie jako najważniejszy argument przytaczają uchwałę Rady Ligi Narodów, na mocy której w razie niemożności utrzymania porządku w Gdańsku, Polska ma obowiązek interwenjować. W odpowiedzi na te wywody jeden z organów koalicji senackiej „Danziger Volkstimme" oświadcza, że Einwohnerwehr jest organizacją nacjonalistyczno - niemiecką i jako taka nie ma racji bytu. Wolne Miasto nie może utrzymywać z publicznych pieniędzy żadnych tajemniczych organizacji. Obecne siły policyjne są zupełnie wystarczające do utrzymania porządku w Gdańsku.

Evviva il Papa Polacco!

W szóstą rocznicę koronacji Papieża Piusa XI.

Dzień 12 lutego — to data, która, mimo gorączkowego okresu wyborczego nie powinna w Polsce minąć bez echa, data, która głęboko tkwić powinna w sercu każdego Polaka - katolika. Jest to bowiem data koronacji papieża Piusa XI, którego Wieczne Miasto powszechnie zwie mianem „Papa polacco".

Chociaż bowiem nie urodzony w Polsce, to jednak sercem czuje się dzisiejszy Ojciec św. Polakiem. Dlatego też z dumą powiedzieć możemy, że papież ten jest papieżem prawdziwie naszym. Czy bowiem okoliczności, w jakich powołany został na nuncjusza, czy jego pobyt i prace w Polsce, czy wreszcie rządy na Stolicy Piotrowej rozważymy, wszystko mówi, że nazwa „Papa polacco" jest Piusowi XI najwłaściwszą.

Dokumenty, poprzedzające wybór mons. Ratti'ego na nuncjusza w Polce, stwierdzają, że wyborem tym miłość i uznanie dla naszej Ojczyzny kierowało.

Trzylecie spędzone przez dzisiejszego Piusa XI w Polsce, zrazu pod okupacją niemiecko-austrjacką w charakterze Wizytatora Apostolskiego, następnie po ogłoszeniu Traktatu Wersalskiego w charakterze Nuncjusza pierwszej klasy przy rządzie Rzeczypospolitej, pierwszego Nuncjusza w Polsce wyzwolonej, — związało Go z Polską węzłami serdecznemi, jakoby z drugą Ojczyzną. Tak dalece, że, jak sam wyznał podczas kongresu eucharystycznego w Rzymie w przemówieniu do pielgrzymki polskiej, czuł się w Polsce jako „polonus inter polonos", czyli jak Polak wśród Polaków.

Świadek zmartwychwstania Polski jako państwa niepodległego, świadek zagrożenia zaledwie odzyskanej niepodległości przez najazd bolszewicki, sercem katolicko-polskiem uczestniczył w radościach naszych, w naszych cierpieniach, tryumfach i niebezpieczeństwach.

U nas w Polsce dnia 28 października 1919 został konsekrowany na biskupa, z udziałem J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, jako spółkonsekratora. Wskutek tego Pius XI nazywa sam siebie biskupem polskim.

W sierpniu 1920 r., gdy poselstwa zagraniczne w Warszawie zwijały namioty, aby salwować się ucieczką, nuncjusz Achilles Ratti ani myślał pójść za ich przykładem. Na zdziwienie, wyrażone z tego powodu przez O. Theislinga, generała zakonu Dominikanów, który znalazł się był wtedy w stolicy Polski, Nuncjusz oświadczył:

— Zdaję sobie zupełnie sprawę z powagi chwili, lecz dziś, odprawiając Mszę św., ofiarowałem swe życie Panu Bogu. Jestem gotów na wszystko.

Że ten wielkoduszny przykład oddziałał korzystnie na nastrój zagrożonej Warszawy, i że ten nastrój udzielił się wojskom, broniącym stolicy, rzecz zupełnie zrozumiała.

Wreszcie nadchodzi chwila, że Stolica Apostolska w uznaniu Jego prac i zasług mianuje Go kardynałem i Arcybiskupem Medjolanu. Opuszcza nas tedy monsignor Ratti, lecz serce swe z nami zostawia, nie zapominając o nas i w Medjolanie. W swym pierwszym liście pasterskim poświęca ustęp pochlebnemu o nas wspomnieniu.

Zrządzeniem Opatrzności pięć miesięcy później zostaje obrany papieżem. I na Stolicy Piotrowej nie zrywa ze swą nową drugą Ojczyzną. Jak dalece zachował Ojciec św. uczucie dla nas jako Namiestnik Chrystusowy, niechaj posłużą za przykład słowa, które po swej elekcji wypowiedział do naszych kardynałów: „Miłuję zawsze drogą mi Polskę i błogosławię Jej. Powiedzcie Polakom, iż kochałem i nadal kochać będę drogą Polskę."

Dzisiaj mija sześć lat rządów Piusa XI., pełnych niezbitych dowodów Jego dla Polski łaskawości. To też my Polacy patrzymy na obecnego papieża jako na prawdziwego Papieża Polaków, jako na zwiastuna dobrej nowiny w naszej Ojczyźnie i pełnego dobroci opiekuna w najcięższych chwilach kształtowania się państwa polskiego.

„Evviva il Papa Polacco!"

Konferencja ambasadorów.

P a r y ż. Odbyło się posiedzenie konferencji ambasadorów. Porządek dzienny obrad nie jest bliżej znany.

Gdzie wysłano Trockiego?

Pewien angielski podróżnik opisuje miejsce posłania Trockiego Wiernyj, jako małą osadę, w której jest tylko jedna ulica i kilka sklepików. Wiernyj jest oddalony tylko o dwa dni marszu od granicy chińskiej. Poczta z Rosji centralnej przychodzi tu dopiero po czternastu dniach.

Socjaliści litewscy w obronie Pleczkajtisa.

Z Kowna donoszą:

W związku z oświadczeniem dyr. departamentu bezpieczeństwa, wedle którego Pleczkajtis był ajentem policji politycznej, centralny komitet partji socjalistycznej wyjaśnia, iż stronnictwo niema zamiaru reagować na te rewelacje do czasu, dopóki nie zostaną ogłoszone dokumenty rzeczowe. Jeżli to nie nastąpi, partja uważać będzie wspomniane wynurzenia za wymysł.

O traktat arbitrażowy między Anglją a Stanami Zjedn.

L o n d y n. Dowiadujemy się o rozpoczęciu rokowań o zawarcie traktatu arbitrażowego między Anglją a Stanami Zjednoczonemi, na wzór podpisanego traktatu francusko-amerykańskiego.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 11 lutego 1928 r.

— **Uroczysta akademja.** Jeszcze raz przypominamy, że w niedzielę, 12. bm., odbędzie się w auli szkoły Powszechnej uroczysta akademja z okazji VI-lecia Koronacji Ojca św. Piusa XI. Program podaliśmy w numerze wczorajszym Zarząd Ligi Katolickiej prosi o jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

— **Z sali Sądu Okręgowego.** Wczoraj odbyła się w sali karnej Sądu Okręg. rozprawa przeciwko byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Pomorskiego", p. Pawłowi Kaszubowskiemu. Rozprawa odbywała się pod przewodnictwem sędziego Staruszkiewicza, oskarżał p. podprok. Szulc.

Oskarżony został z powodu znacznej odległości zamieszkania zwolniony od osobistego stawienia się; obrony tegoż podjął się p. mec. Kopicki.

Akt oskarżenia zarzucał p. K., że w nr. 108 „Dz. Pom." z 12 maja 1927 r. w notatce „Zmiany w tut. garnizonie" podał nieprawdziwą wiadomość, mianowicie, że „wiadomość o przeniesieniu ppłk. przeważna część miejscowego społeczeństwa przyjmie z wielkiem zadowoleniem", a to wskutek „nietaktowanego zachowania się wobec osób prywatnych."

Do rozprawy powołano 5 świadków Pierwszy zeznawał pod przysięgą burmistrz Dr. Sobierajczyk, że znając p. ppłk. Komierowskiego osobiście, nigdy nie spotkał się u niego z nietaktem. Na zapytanie, czy świadek słyszał, że wiadomość o przeniesieniu przyjęto z zadowoleniem, odpowiada, iż tego nie słyszał, ani zdania tego nie podzielał. Na posiedzeniu komitetu uroczystościowego był, zdaniem świadka, p. K. w błędzie, gdyż sądził, że był na posiedzeniu Rady miejskiej

Obrońca: Czy p. ppłk. K. mówił w szyderczym tonie? Sw.: Mogłoby się to komuś zdawać, lecz znając go nie mogę tego twierdzić.

Swiadek Krzemiński Roman, kupiec z Chojnic kapitan rez. zeznaje, że będąc w Bristolu, był zmuszony dla nietaktownego zachowania się p. ppłk. K. opuścić lokal.

Sw. Kaletta Jan, hotelista w Chojnicach, twierdzi, że, prócz wypadku w jego lokalu, uważa za bardzo nietaktowne wystąpienie p. ppłk. na posiedzeniu komitetu uroczystościowego, gdzie każdy członek musiał się czuć dotkniętym.

Obr. Czy wszyscy czuli się obrażeni?

Sw. Tak.

Obr. Czy p. burmistrz również?

Sw. Tak, gdyż w tej sprawie nawet głos zabierał.

Obr. Czy za następcy stosunek się zmienił? czy zniesiono poprzednie zarządzenia?

Sw. Tak, w krótkim czasie.

Sw. Morawski Czesław, mag. farm. w Chojnicach, por. rez., zeznaje również obciążająco dla p. ppłk., gdzie wskazuje jego nietakt w dwóch wypadkach, mianowicie u p. Szyszke'go i w hotelu p. Engla.

Ostatni zeznaje św. Szeffs Juljan, stołowy w Tucholi, dawniej stołowy u p. Kaletty. Zeznaje on, że p. ppłk. K. dotychczas nie uregulował swego rachunku.

Nastąpiło przemówienie p. prok., który twierdzi, iż osk. nie zdołał przeprowadzić dowodu prawdy. Opierając się głównie na orzeczeniu świadka Dr. Sobierajczyka, jako burmistrzowskiem, wnosi o karę 100 zł. grzywny.

Obrońca wykazuje dobitnie, że dowód prawdy został całkowicie przeprowadzony, wobec czego wynika, że obywatelstwo miejscowe bardzo było zadowolone z zmiany, a dowód nietaktu przeprowadzony został w 5-ciu wypadkach. Obrońca prosi o uwolnienie osk.

Po naradach, Sąd osk. uwalnia od winy i kary, koszta ponosi Skarb Państwa. Sąd ustala, że rzeczywiście obywatelstwo tut. jest zadowolone z zmiany; co do nietaktownego zachowania się, ustala to w trzech wypadkach, mianowicie w hotelu p. Kaletty, na posied. Komitetu uroczyst. i w hotelu p. Engla.

— **1 rok więzienia za oszustwa.** Wyrokiem III. Izby Karnej Sądu Okręg. zasądzony został znany oszust Rodowicz, odsiadujący już karę za podrabianie pieniędzy. Za różne oszustwa i podawanie się za lekarza Rodowicz skazany został na dalszy rok więzienia.

— **Komenda Garnizonu Chojnice** zawiadamia, że w dniach 23, 24, i 25 lutego 1928 r. codziennie od godziny 7,30 do 17-tej zostaną przeprowadzone ostre strzelania w rejonie: Sławęciu, Dąbrowa, Drożdzienica, Kęsowo, Obsowo.

Ostrzega się ludność cywilną, by w tym czasie nie przebywała w tym terenie oraz, by stosowała się do zarządzeń władz i posterunków wojskowych. Strefa niebezpieczeństwa oznaczona będzie czerwonemi chorągiewkami.

Komendant Garnizonu
Kawiński,
Podpułkownik Szt. Gen.

— **Kino Nowości.** W sobotę i niedzielę wyświetlany zostanie wstrząsający dramat hiszpański w 8 aktach na tle wielkiej wojny p. t. „Droga zapomnienia". W roli głównej ulubienica publiczności Hela Moja oraz Henryk Stuart. Rzecz dzieje się w Hiszpanji i odzwierciedla tragiczny problemat bigamji.

Łąg. (Godne naśladowania.) Staraniem nauczycieli pp. Haleniaka i Miełobęskiego urządzono w szkole ludowej Lipki wydanie dzieciom dziennie kawę z cukrem, za którą każde dziecko płaci tygodniowo 10 groszy. Jest to bardzo pochwalające, gdyż dzieci które rano ciepłej kawy przeważnie nie piją, przez wydaną kawę się rozgrzeją z wewnątrz; za to należy się wymienionym nauczycielom uznanie. Polecałoby się naśladować czyn ten w wszystkich szkołach.

Obywatel.

Warlubie. (Wędrówka listu.) 29. stycznia br. nadszedł do tut. Urzędu Pocztowego list pol. zwrotny, datowany dnia 27 marca 1922 r. w Czersku. Tyle lat błąkał się list i szukano właściciela w Brazylji, lecz nie odnaleziono go, przeto zwrócono go nadawcy. Nadmienia się, że ów list po tylu latach nadszedł jeszcze w dobrym stanie.

Starogard. (Osobiste.) Naczelnikiem tut. Urzędu Skarbowego mianowany został w miejsce p. Krzyżanowskiego p. Jerzy Licki, który objął już urzędowanie. — P. major J. Zapolski, zast. dowódcy tut. II, p. szwoleżerów mianowany został podpułkownikiem.

— (Z rąk żydowskich.) Tut. kupiec żyd, A. Arens, w Gdańsku zamieszkały, sprzedał skład swój położony nad ul. Chojnicką braciom Gumińskim z Tucholi. Przejęcie nastąpi w dniach najbliższych.

— (Nowe przedsiębiorstwo.) W Starogardzie, w młynie firmy F. Wichert Jun., założona została w końcu 1927 r. łuszczarnia ryże; w ruch weszła na początku rb. Łuszczarnia ta produkuje na dobę 60 ton ryżu. Ryż zakupuje firma w Anglji, skąd drogą wodną przez Gdynię sprowadza go do Starogardu. W bm. otrzymuje firma już trzeci transport.

Łuszczarnia taka była bardzo potrzebna u nas na Pomorzu; dowodem tego są liczne zamówienia. Produkowany ryż zostaje zwykle rozsprzedany przed oznaczonym terminem. Dodać wypada, że łuszczarnia starogardzka jest czwartą łuszczarnią w Polsce.

— (Nieudana „robota" doliniarza.) Podczas jarmarku skradziono na szkodę p. Trzosa z Miradowa na bydlęcym targowisku z kieszeni 500 zł., które codopiero otrzymał za sprzedaną krowę. Dzięki natychmiastowych dochodzeń tutejszej policji zdołano przytrzymać Przygockiego Wład., zawodowego doliniarza z miasta Łodzi i jego towarzysza Górczyńskiego Włodzimierza, absolwenta więzienia w Mokotowie, również z miasta Łodzi, którym łup, w sumie 500 zł. odebrano i wręczono uszczęśliwionemu poszkodowanemu. Owych „panów" odstawiono do tutejszego więzienia.

Grudziądz. (Kradzież w urzędzie celnym.) Nieznani sprawcy włamali się do urzędu celnego w Gardei (pow. grudziądzki), gdzie po rozbiciu skrzyni zamkniętej na klucz, skradli różne rzeczy (aserwaty) oraz towary, odebrane przemytnikom i innym osobom. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Gdynia. (Państwo przyczynia się do rozbudowy miasta przez zwalnianie od podatków.) Na wniosek Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu zwołana została onegdaj w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja w sprawie ulg podatkowych i przywilejów, wynikających z rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 1. 6. 27. r. o rozbudowie i rozwoju gospodarczym miasta i portu w Gdyni. Na konferencji tej delegat Izby przedstawił wnioski co do trybu postępowania przy uzyskiwaniu ulg i przywilejów, wynikających z rzeczonego rozporządzenia. Wnioski Izby Przemysłowo-Handlowej w tym względzie są obecnie przedmiotem rokowań międzyministerjalnych i w niedługim czasie zostaną uzgodnione. Zasadniczo zgodziło się Ministerstwo, aby wszelkie tego rodzaju prośby w pierwszym rzędzie opinjowała Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu w kierunku, czy daną firmę zaliczyć można do tych przedsiębiorstw, mających stałą siedzibę w Gdyni, które mogą przyczynić się do rozbudowy gospodarczej miasta i portu w Gdyni. Już obecnie ma Izba nasza do zaopinjowanie cały szeg podań firm gdyńskich, które załatwione zostają na podstawie dochodzeń przez Izbę prowadzonych i zeznań wnioskodawcy do specjalnie w tym celu sporządzonych kwestjonarjuszy.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Budżet warszawski.

W a r s z a w a, (Radjo.) 9 lutego br. ukończyła komisja finansowa badanie budżetu miasta Warszawy na rok 1928/29. Razem z budżetem nadzwyczajnym, uchwalono szereg dalszych spraw w wysokości 103405859 zł.

Program wschodni wciąż jeszcze na porządku dziennym.

B e r l i n. (Radjo.) Partja ludowa w Niemczech zwróciła się do rządu w sprawie finansowania gospodarczego t. zw. programu wschodniego. (Ostprogramm). W imieniu rządu dr. Dammann oświadczył, że program ten tymczasowo wykonywać się będzie w formie dotychczasowej. Program zaś przyszły rozpatrywanym będzie dopiero później.

Rokowania Rosji z Niemcami.

B e r l i n. (Radjo.) Delegat rosyjski do rokowań z Niemcami złożył w czwartek wizytę dyr. do tych rokowań Wallrofowi. Następne układy odbędą się dzisiaj.

Protest niemiecki.

B e r l i n, (Radjo). Jak donoszą pisma tutejsze, ambasador niemiecki w Londynie wniósł protest przeciw wyświetlaniu filmu, przedstawiającego rozstrzelanie miss Cavell W Brukseli wniósł również poseł niemiecki protest w sprawie wyświetlania tego samego filmu w kinoteatrach belgijskich.

Eksplozja w Everett.

E v e r e t t. (Radjo.) Nastąpiła tu eksplozja aparatów do destylowania, podczas której znalazło śmierć 10 robotników.

Burze w południowych Niemczech.

B e r l i n, (Radjo.) Z Norymbergi, Sztutgartu, Karlsruhe, Frankfurtu n. M. i Mannheimu donoszą o silnych burzach, połączonych z ulewami.

Przygotowanie do francusko-rosyjskiej umowy o pakcie nieagresji.

P a r y ż, (Radjo.) Według wiadomości podanych przez niektóre pisma francuskie, miało wczoraj nastąpić spotkanie pomiędzy rosyjskim posłem w Paryżu i ministrem Briandem. Mówiono o wznowieniu rokowań francusko-rosyjskich w sprawie zawarcia paktu nieagresji. Briand wyraził swą zgodę, jednakże pod warunkiem, że Rosja takowy zawrze również z państwami wschodniemi.

W francuskich kołach parlamentowych sądzą, że układ Rosji z Polską i Rumunją wkrótce dojdzie do skutku.

Pożar w hiszpańskim konsulacie.

P a r y ż, (Radjo) „Journal" donosi z Madrytu, że wczoraj wybuchł w godzinach rannych pożar w konsulacie hiszpańskim w Palmie na Majorce. Konsul hiszpański został podczas snu zaskoczony przez ogień i zginął w płomieniach.

Silne wiatry w Anglji.

L o n d y n, (Radjo). W całej Wielkiej Brytanji panują silne wiatry, które tu i tam zmieniają się wprost na orkany i osiągają szybkość 83 mil na godzinę.

Rokowania niemiecko-sowieckie.

MOSKWA. Według informacji, pochodzącej z komisarjatu spraw zagranicznych niemiecko-sowieckie rokowania handlowe rozpoczną się w Berlinie dnia 23-go lutego.

Z DALSZEJ POLSKI.

Rzeszów. (Wybuch tajemniczego płynu.) W poniedziałek o godzinie 3 rano w przejeżdżającym przez Rzeszów pociągu towarowym, w wagonie niemieckim, wysłanym z Wrocławia do Rosji sowieckiej, nastąpił z niewiadomych narazie przyczyn wybuch. W wagonie tym znajdowały się beczki żelazne z jakimś płynem. W czasie manewrowania pociągu na stacji służba kolejowa zauważyła płomienie, wydobywające się z wnętrza wagonu. Wagon niezwłocznie odczepiono i odstawiono na boczny tor. Po chwili nastąpiła silna detonacja.

W wagonie eksplodowała jedna beczki, a jej wybuch spowodował. że po chwila zaczęły kolejno eksplodować wszystkie beczki, któremi cały wagon był napełniony. Wybuch był tak silny, że żelazne części beczek zostały wyrzucone na wysokość przeszło 200 metrów. Równocześnie z rozsadzonych beczek wylewał się jakiś tajemniczy płyn, który tworzył morze płomieni.

Akcja straży pożarnej okazała się niemożliwą ze względu na to, że wyrzucane wybuchem odłamki beczek groziły kalectwem lub śmiercią. Wagon wraz z beczkami spłonął doszczętnie, powodując 2-godzinną przerwę w ruchu kolejowym.

Tajemnica przesyłki niemieckiej do Rosji sowieckiej nie jest jeszcze wyjaśniona. Faktem jest tylko, że w beczkach żelaznych nie znajdował się spirytus ani kwas siarczany gdyż ogień wodą nie dał się ugasić.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Wzrost bezrobocia). Według danych urzędu statystycznego w Gdańsku w ciągu stycznia bezrobocie podniosło się z 13.843 na 16.236, przyczem zapomogi dla bezrobotnych w styczniu wynosiły 356.000 guldenów. W tym samym okresie koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,7 proc. — Komuniści złożyli w Volkstagu interpelację, domagającą się podniesienia zapomóg dla bezrobotnych.

Oliwa. (Pielgrzymka na kalwarję do Wejherowa.) Zarząd pielgrzymki polskiej w Oliwie donosi: Odprawiona w tym roku będzie pielgrzymka do Wejherowa. Uroczyste wyjście nastąpi we wtorek o godz 8 rano z katedry oliwskiej. Dzień przed tem w poniedziałek, odbędzie się o godz. 5-tej podczas nieszporów nauka. Prosimy o wzięcie licznego udziału, w tej pielgrzymce, abyśmy mogli tem pokazać, że my Polacy stoimy wiernie przy wierze św. Ojców naszych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł
Franki francuskie (100)	35,03¼ z'.
Franki szwajcarskie (100)	171,45 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41½ zł.
Liry italskie (100 lirów)	— zł
5 proc. pożyczka dolar.	65,00—65,50 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₀	— zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,12¾
Złoty (100 złotych)	57,65
Przekazy na Warszawę (.)	57,61
100 marek rentowych	122,40
1 funt	25,01½

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Żyto	38,10—39,10
Pszenica	44,50—45,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	32,50—34,50
Mąka ż. 65% wł. work.	—55,75
Mąka ż. 70% wł work.	—54,25
Mąka p. 65% wł. work.	64,50—68,50
Ospa pszenna	26,00—27,00
Ospa żytnia	26,25—27,25
Ziemniaki jadalne	
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	48,00—53,00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Rzepak	63,00—70,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luźne	—
Wyka lat. i peluszka	30,00—33,00

Ogólne usposobienie słabsze, brak gotówki utrudnia obroty. Jęczmień brow. o wadze wyższej niż stand. ponad notowania.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. śpiewu „Lutnia“ Chojnice. Jutro w niedzielę, o godz. 11.45 po sumie odbędzie się próba dla chóru mieszanego w auli szkoły powszechnej. Upraszam uprzejmie o przybycie szan. członków w komplecie celem przygotowania się na uroczystość rocznicy koronacji Ojca św. Dyrygent.

Związek Inwalidów Wojennych Koło Chojnice. Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dn. 12 bm. o godz. 13 na sali hotelu Centralnego. O ile nie stawi się dostateczna ilość członków odbędzie się następne walne zebranie 15 minut później bez względu na ilość członków. Zarząd.

Tow. Oświaty Silno zwołuje na 12 2 1928 o godz. 5-tej popołudniu zebranie miesięczne, na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza. O liczny udział prosi Zarząd.

Duża Kłodawa.

Zebranie miesięczne Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w niedzielę, 12 bm., o godz. 4 po poł. w lokalu drh. Narlocha. Członkowie winni się wszyscy punktualnie stawić. Zarząd.

U ludzi z osłabionem działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa przyjęta codziennie z rana naczczo, powoduje łatwe wypróżnienie. Lekarze specjaliści chorób sercowych orzekli, że nawet przy ciężkich wadach serca woda **Franciszka Józefa** działa pewnie i bez żadnych dolegliwości.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 822 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrzyt. poczt. 53. — Za redakcję odpow. Kazimierz Klos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber.

Bałtyk — polskie morze.

Coś mi smutno, coś mi żal,
Sam nie wiem dlaczego,
Chciałbym lecieć w siną dal,
Do morza polskiego.

Chciałbym lotem ptaka gnać
W te bałtyckie strony,
Chciałbym Bałtyk wreszcie znać,
Krwią polską zroszony.

Do tych sino modrych fal
Serce się wyrywa
I w tą sino-modrą dal
Jakiś głos mnie wzywa.

O, Bałtyku! damy krew,
Gdy najdzie cię wróg,
A z serca się zbudzi Lech
I zatrąbi w złoty róg.

M. Brzuchania.

Gospodarcze znaczenie pracy.

Każdy kupiec, którego przedsiębiorstwo handlowe sięga poza obręb najściślejszego lokalnego zapotrzebowania, jest zainteresowany w tem, co się dzieje w szerokim świecie. Dowodem tego jest, że kupiectwo już przy schyłku wieku średniego i na początku nowego starało się informować o zdarzeniach w świecie z własnej inicjatywy przez wielkie organizacje.

Dziś stało się inaczej, dziś znajdujemy w wielkich pismach dzień w dzień ogromny materjał zdarzeń. Kupiectwo ma jednak uprawnione żale do pewnych objawów prasy. Każdy ruch handlowy polega na kredycie, każdy kredyt na zaufaniu, a sumienna prasa, znająca swe obowiązki wie, że musi wszystkiego unikać, co mogłoby zaufanie do niej podkopać. Istnieją gazetki, które pod fałszywym pozorem informacji kredytowych stale i dla ciemnych celów rozpowszechniają dwuznaczne wieści często o firmach najsolidniejszych i wypłacalnych. Prawodawstwo wkroczyć tu nie może, ponieważ nie jest w stanie uchwycić liczne kruczki przy takich poczynaniach. Po lecałoby się, podług wzoru angielskiego, przy takiem morderstwie opinji wystąpić ze skargą o odszkodowanie. Spodziewajmy się jednak, że te kwiaty bajorów chwili obecnej znikną równocześnie ze znormalizowaniem się naszych ekonomicznych stosunków.

Wielkie znaczenie dla handlu i przemysłu ma sprawa ogłoszeniowa. Potwierdza to fakt, że angielski i amerykański świat kupiecki łoży wielkie sumy na reklamę, że utworzyła się tamże formalna wiedza reklamowa i że każda większa firma posiada swego szefa reklamy. Wspaniałe czyny wolnej prasy były materjalnie możliwe tylko dzięki ogłoszeniom, ponieważ cena sprzedażna gazet kryje jedynie małą część kosztów ich wykonania. „New York Tribune" donosiła swego czasu, że dochody ze sprzedaży każdorazowego nakładu wystarczają akuratnie na to, aby pokryć koszty papieru.

Prasa samodzielna, nie zależna od partji i rządu, oparta jedynie na zaufaniu swych czytelników, odgrywa też wielką rolę jako objekt przemysłowy.

Tylko wolna, materjalnie nie zależna prasa jest nieodzownym atrybutem prawdziwej demokracji. W kwestji tej wyraził się angielski mówca parlamentarny i komedjopisarz Sheridan: "Niech Izba Panów będzie bezczelną, a Izba Gminu skorumpowaną, niechaj panujący będą tyranami, a sądy dostępne przekupstwu — dajcie mi tylko wolną prasę, a ja zapobiegnę, aby wszystkie te czynniki na ruszyły wolność Anglji i jej obywateli tylko o włos".

Ruina filantropa-przemysłowca.

Przed niedawnym czasem pojawiły się w dziennikach miejscowych krótkie wiadomości, iż znany filantrop i przemysłowiec warszawski p. Franciszek Baytel, którego ofiarność od lat kilkunastu znaną była powszechnie, został doszczętnie zrujnowany i zlicytowany, nie mogąc podołać w zapłaceniu olbrzymich nałożonych nań i na jego przedsiębiorstwo podatków i danin państwowych.

Pełna ruchu i żywotności znana w całym kraju placówka społeczna przestała istnieć, a liczne grono pracowników, rozbiegło się po świecie szukać pracy i chleba, lub stało się ciężarem skarbu i społeczeństwa pobierając głodowe zapomogi z Funduszu Bezrobocia.

Pamiętamy, so pisali w swoim czasie o Franciszku Baytlu: Adam Grzymała-Siedlecki, Wł. Reymont, Wład. Cuchner Jul. Adolf Święcicki, oraz wielu innych pisarzy: Ofiarność p. Fr. Baytla, jego zmysł społeczny, piorunująca inicjatywa i szczodre datki rzucane natychmiast dla przykładu w każdej wyniklej potrzebie tkwi również w pamięci ogółu.

Oświata, kultura, zniszczone kościoły szpitale ochrony i wogóle zakłady użyteczności publicznej, a przytem nieustająca dbałość o młodzież uczącą się, wreszcie serdeczna opieka nad sierotami, starcami i wdowami, oraz matkami po żołnierzach poległych i zmarłych podczas wojny, oto szerokie pole działań i ofiarności Franciszka Baytla. Troszczył się o wszystkie dzielnice kraju, a często bardzo zasilał hojnemi ofiarami Skarb Narodowy.

On pierwszy nawoływał do zorganizowania Polskiej Wystawy krajowej, co zostaje zrealizowane w Poznaniu, który ma już gotowe budynki, oraz urządzenia z perjodycznych targów poznańskich. On pierwszy wzywał społeczeństwo do utworzenia w Warszawie: Domu Czci i Chleba, gdzie sterani wiekiem i niedołężni ludzie wybitni i zasłużeni znaleźliby schronienie na starość.

On pierwszy przyczynił się do powstania Akademji im. Henryka Sienkiewicza oraz instytucji założonej z okazji wstąpienia na tron Papieski Monsignora Rattiego, opiekującej się na szeroką skalę inwalidami wojennemi, która to instytucja nosi obecnie nazwę Piusa XI. mianującego się stale pierwszym polskim Papieżem.

Fr. Baytel organizował i pieniędzmi zasilał przeróżne konkursy naukowe dla młodzieży. Urządzał własnym kosztem gromadne wycieczki harcerzy z Warszawy do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa, oraz i vice versa z Krakowa do Warszawy.

Bywały zrzędy, którzy w zbyt może jaskrawych nieraz przejawach rej czynnej i oryginalnej jednostki dopatrywali się megalomanji, albo doszukiwali się pobudek egoistycznych czyli poprostu każdy artykuł Fran. Baytla, poruszający najbardziej aktualne zagadnienia czy postulaty każda jego ofiara, złożona na ten czy ów cel społeczny bywały traktowane przez takich malkontentów czy mizantropów jako bluffy reklamowe.

Wiadomo jednak nielicznym i o bardzo wielu poważnych ofiarach Fr. Baytla, które nie przedostały się na jego wyraźne życzenie do wiadomości ogółu. On to płacąc 1/4 część szacunku umożliwił kupno przez Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich pamiątkowego domu na Starem Mieście. On to, a nie kto inny, ufundował własnym kosztem jedne z najwspanialszych w Polsce organów w kościele Archikatedralnym Ś-go Jana w Warszawie, a gdy wielka liczba świątyń poniosła wskutek działań wojennych wielkie szkody materjalne przez wybicie setek tysięcy szyb okiennych Fr. Baytel ze swoich składów znaczne ilości szkła wydać polecił, aby tylko umożliwić odprawianie nabożeństw w tych domach Bożych, tj. kościołach czy kaplicach.

Wierzymy wobec tego że czynniki miarodajne oraz całe społeczeństwo przyczynią się zbiorowym wysiłkiem, aby obumarła placówka społeczno-przemysłowa Fr. Baytla na nowo rozpoczęła swą działalność.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż p. Fr. Baytel wniósł na imię P. Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o umorzenie mu chociaż pozostałych jeszcze zaległości podatkowych. Życząc mu powodzenia w tej suplice, nie wątpimy, iż gdy zotanie to osiągnięte wówczas całe społeczeństwo poprze moralnie i materjalnie Fr. Baytla celem umożliwienia mu nanowo pracy zawodowej i działalności na terenie społecznym.

Niedyskrecje o niekoronowanym carze rosyjskim.

Osobistość Stalina od dłuższego już czasu samowładnie rządzącego Rosją Sowiecką dyktatora, wzbudziła zrozumiałe zresztą zainteresowanie zagranicą.

„Matin", zazwyczaj dość ściśle informujący, podaję całkiem rewelacyjne szczegóły z przeszłości p. Stalina recte Dugaszwili.

Zdaniem tego dziennika karjera samowładcy sowieckiego w niczem nie ustępuje, a może nawet pod względem sensacyjności przewyższa historję Rasputina.

Gruzin z pochodzenia, Stalin vel Dugaszwili za młodu przygotował się do stanu duchownego. W 1893 z powodu pewnych zarzutów na tle moralności został wydalony z seminarjum duchownego w Tyflisie. Ojciec jego, skromny szewc wpadł z tego powodu w szewską pasję i wyrzucił go z domu.

Stalin jednak nie upadł na duchu i poszedł utartą zresztą droga wywleczonych z sukni popów w Rosji i wstąpił w szeregi rewolucjonistów. Doszedłszy do pełnoletności grał już pierwszorzędną rolę w partji socjalistycznej. Było to w r. 1901.

Ponury i milczący eks-duchowny odrazu potrafił zaskarbić sobie łaski Lenina, a jednocześnie nawiązać jaknajlepsze stosunki z carską policją. Te właśnie stosunki z ochraną dały mu możność szes-

Atlantyda.

(Nowe poglądy na tę legendę).

Okres, jaki przeżywamy, pełny trosk i męki duchowej powojennej — obok ostrych objawów powszechnego upadku zasad moralnych — przez kontrast lubuje się w różnego rodzaju mistycyźmie, które jest poprostu przeczuciem i pragnieniem jakiegoś świata wyższego i doskonalszego. Stąd wielkie powodzenie wszystkich tych, co to rzekomo znają tajemnice zagrobowe. Ostatniemi czasy jednak budzą się coraz bardziej wątpliwości co do istoty tych objawień. Do takich marzeń ludzkich należy legenda o Atlantydzie, o krainie ludzi dosko nałych, którzy żyli jakieś 10.000 lat temu na olbrzymiej wyspie, co niestety zaginęła w jedną noc mornem pochłonięta. Przed kilku laty wyszło na ten temat nie mało książek (Devigne, Manzi, Moreux), które miały niesłychane powodzenie. Tak tam pięknie opisany jest ten świat zaginiony, takie tęsknoty budzi w sercach ten raj utracony, a prawda tej historji jest zbrojna w dowody pozornie naukowe, że zdawałoby się, że nie zaprzeczyć jej nie można.

Zawsze jednak byli sceptycy, którzy w tę legendę nie wierzyli. Świeżo zajął się tą sprawą uczony francuski Paul Couissin, który przewertował całą literaturę dotyczącą Atlantydy i zbadał historję narastania tej legendy. Ostatecznie dochodzi on do wniosku, że to bajka i że choć nie jest niemożliwością zagłada jakiejś większej czy mniejszej wyspy przed 10.000 laty, w każdym razie niepodobna wierzyć w niezmiernie wysoką kulturę jej mieszkańców.

Autor zapytuje naprzód, skąd się wzięła ta legenda? Ojcem jej był Platon. On to, wśród różnych mytów poetyckich, które stworzył, wymyślił też powieść o Atlantydzie (Patrz Timus, Krytjas). Bardzo podejrzanym szczegółem jego opowiadania jest rzekomy fakt, że Atlanci niegdyś urządzili wyprawę wojenną przeciw Atenom i przez Ateńczyków byli pobici. Oczywiście 10,000 lat temu nie było ani Aten, ani wogóle greków. Historję o Atlantydzie miał niby to Solon słyszeć od kapłanów egipskich. Z tradycji zna tę powieść Platon. I nic więcej nie wiemy o pochodzeniu legendy. Wszystko inne opiera się wprost na Platonie. Nie jest wyłączone, że gdy wpływy greckie zapanowały w Egipcie, kapłani tamtejsi z Platona nauczyli się tej baśni i cudzoziemcom, niejednokrotnie pokazywali tablice, na których rzekomo miała być ona wypisana. Takim podróżnikiem był Krantor, który opowiada o swej rozmowie z kapłanami. Za czasów Solona tablic nie było, a po Krantorze również ich brak. W Egipcie ani śladu niema po Atlantydzie. Śród starożytnych niektórzy, jak Posidonjusz (I w. przed Chr.), Filon Żydowin, Krantor, Jamblich, Prokulus, geograf Marcellus i Amianus Marcellinus, a z pisarzy chrześcijańskich Arnobjusz i Tertuljan uznają prawdziwość historji o Atlantydzie. Inni jednakże stanowczo tę baśń odrzucają, jak Arystoteles, Strabon, Plinjusz Starszy, Ptolemeusz, Longinus, którzy albo o niej milczą, albo uważają za fikcję.

Diodor sycylijski używy wyrażenia Atlantes, ale rozumie pod tą nazwą mieszkańców Atlasu.

Arystoteles powiada: „Platon sam pogrążył Atlantydę w morzu, jak ją sam przedtem z morza wyłonił".

Co do innych — to ci poprostu powtarzali tę historję za Platonem, coraz bardziej przytem uzupełniając jej szczegóły. Rodziły się różne pytania, a pierwsze były: gdzie leżała Atlantyda? Pod tym względem opinje są tak rozmaite, że prawie na całej ziemi znajdowano pierwotną siedzibę tej cudnej krainy.

W starożytności najogólniej przyjmowano, że ta wyspa leżała na zachód od Słupów Herkulesa, t. j. Gibraltaru na Oceanie Atlantyckiem, niektórzy jej pozostałość widzieli w wyspach Azorskich lub Kanaryjskich. Po odkryciu Ameryki tam właśnie widziano Atlantydę pierwotną, na Antylach i w Brazylji: taką myśl podsunął Gomara w swej „Historia de las Indias" (1553), a przyjął ją sławny Postel oraz Ortelius. Postel zwraca uwagę na tożsamość nazwy Atlant(ydy) i pierwotnej nazwy Meksyku—Atclan, ojczyzny atcteków. Przeciwnie Delisle de Sales umieścił Atlantydę w Afryce, koło gór Atlasu, inni nawet w Tunisie. Eurenius w książce „Atlantica orientalis" (1754) i Fr. Baër (1762) utożsamiają Atlantydę z Palestyną i Atlantów z Izraelem; amerykanin Donnelly (w r. 1882) uważa Biblję za echo tradycji atlantyckich. Tymczasem b. uczony szwed Olaus Rudbeck, nieco wcześniej, w r. 1675 ogłosił za istotną Atlantydę nie jakieś kraje dalekie, ale Skandynawję, Szwecję zwłaszcza, co nawet dziś jeszcze ma wiarę na północy. Astronom francuski Sylvain Bailly, pomieścił ją jeszcze bliżej bieguna, na Szpicbergu, gdzie dawnemi czasy był klimat rajski.

Nie dość tego: Atlantydę utożsamiano z Europą przedpotopową (Klee, 1842), z Atenami (Bartoli, 1819), z Cyprem, z Persją (Latreille, 1919) z wyspą Cejlon.

Wszystkie te hipotezy nie wytrzymują krytyki. Jedyne miejsce, gdzie możemy zgodnie z Platonem poszukiwać Atlantydy, to morze Atlantyckie za słupami Herkulesa. Kircher uważa za pozostałość tej krainy wyspy Kanaryjskie i Azorskie.

(Dokończenie nastąpi)

ciokrotnego wywiezienia „na posielenie" i sześciokrotnego powrotu po paromiesięcznej nieobecności. Słowem w tym okresie prowokatorska działalność obecnego dyktatora Rosji zarysowuje się całkiem wyraźnie.

Lenin w owych czasach był stale w tarapatach pieniężnych — potrzebował ogromnych sum na cele partyjne. Chytry Gruzin umiał to doskonale wyzyskać. Po rewolucji 1905 r., która pochłonęła wszystkie rezerwy finansowe partji socjalistycznej, Stalin vel Dugaszwili stał się jej prawdziwym mężem opatrznościowym. Wpadł bowiem na niezbyt zresztą nowy sposób podrabiania „piotrówek" t. zw. banknotów pięciusetrublowych. Zdolności dyktatora w tym kierunku były stanowczo bezkonkurencyjne. Jego „piotrówki" miały powodzenie nie mniejsze od gorących pasztecików w bufecie kolejowym. Oczywiście fałszowanie pieniędzy, nawet za czasów carskich było stosownie do napisu na banknotach procederem dość niebezpiecznym, o ile nie należeli do tego przedstawiciele władz policyjnych. Ale eks-seminarzysta obdarzony olbrzymią siłą nie obawiał się nikogo. Sam Dzierżyński miał jakoby powiedzieć, że dla Stalina jego życie własne lub cudze nie przedstawia wartości jednego rubla nawet sfałszowanego.

W dniu 13 czerwca 1907 r. Stalin zaopatrzony w bomby przesłane przez Lenina z Finlandji dokonał zamachu na bank w Tyflisie. Bohaterska ta operacja dała w rezultacie dwa miljony rubli i 50 trupów. Pieniądze te zostały częściowo przesłane Leninowi, a Stalin — o dziwo — przesiedział w kozie... dwa tygodnie. Oczywiście należy przypuszczać, że ponury Gruzin zamach ten uskutecznił w porozumnieniu z carską ochraną.

Pomimo tych olbrzymich zasług finansowych po bolszewickim przewrocie eks seminarzysta nie dostąpił jakoś spodziewanych zaszczytów. Musiał się kontentować Komisarjatem do spraw narodościowych i naczelnictwem wydziału Inspektoratu do spraw włościańsko — robotniczych.

Miał on jednak w swojem posiadaniu zabójczą broń, a mianowicie dokumenty kompromitujące omal wszystkich wybitnych członków partji. Po śmierci Lenina zagroził ich ogłoszeniem. Zażądał wprost tronu po Leninie. Udało się, Trocki uciekł na Kaukaz, Kamieniew wyjechał, Radek i Zinowjew ukorzyli się. i oto Stalin recte Dugaszwili, ponury eks-seminarzysta, fabrykant fałszywych „piotrówek", mistrz zamachowiec i szantażysta bezapelacyjnie stoi u steru władzy jako niekorowany car Sowieckiej Rosji.

Zadziwiająca karjera — tak twierdzi „Matin".

Dziewięćdziesięcio pięcioletnie bliźnięta.

Czyli nierozdzielni bracia z Brigthon.

Bliźnięta Mateusz i Marek Bray Gunn, z których miejscowość kąpielowa Brigthon w Anglji była szczególnie dumna, byliby obchodzili razem swe 95 letnie urodziny, nierozłączeni jak przez całe życie, gdyby nie śmierć Marka, która nastąpiła w nocy ubiegłego wtorku. Musiał więc Mateusz samotnie spędzić uroczystą rocznicę urodzin. Całe Brigthon podzielało jego żal po zgasłym Marku, gdyż bracia — bliźnięta należeli do miejscowych osobliwości godnych widzenia. Znano ich w całem mieście i okolicy pod nazwą nierozdzielnych Brigthończyków, oraz najstarszych bliźniąt w Anglji.

Gdyby Marek był dożył dnia swych urodzin, musiałby spędzić go w łóżku, gdyż przez ostatnie 3 miesiące walczył z ciężkim bronchitem i leżał w szpitalu, troskliwie pielęgnowany. Skoro Mateusz wraz z innymi odwiedził go w niedzielę poprzedzającą dzień jego śmierci, zdawało się, iż te odwiedziny tak dodatnio wpłynęło na jego zdrowie, że doktorzy odzyskali nadzieję utrzymania przy życiu „starego pana". Dopóki bliźnięta były zdrowe, odbywały codzienną, długą przechadzkę, odwiedzając szczególniej latem, piękny bulwar nadmorski, gdzie czyhali na nich letnicy uzbrojeni w aparaty fotograficzne, celem zdobycia ich podobizny, wskutek czego byli oni ludźmi najczęściej fotografowanymi w całej Anglji.

Uprzejmi starsi panowie, nigdy nie odmawiali pozowania, korzystając z każdej sposobności nawiązania dłuższej pogawędki, wśród której chętnie opowiadali, jak to Brigthon wyglądało za ich młodych lat. Przed rokiem, otrzymali bracia propozycję wystąpienia w Wariete, mieli objeżdżać całą Anglję, a nawet Amerykę. Agencja paryska, chcąca zawrzeć z nimi kontrakt, pisała do nich:

„Jeśli panowie przyjmujecie naszą propozycję, to proszę nas uwiadomić, czy śpiewacie, lub gracie na jakim instrumencie i czy moglibyście wystąpić w łatwych rolach. Darujcie to niedyskretne zapytanie, ale sami przyznać musicie, że oryginalność i tak zwana głupota, zwykle w parze chodzą".

Umowy jednak nie zawarto, a to głównie z tego powodu, że Marek nie chciał opuścić miasta, w którym całe życie spędził. Mateusz nie podzielał tych zapatrywań brata i to było chyba jedynem nieporozumieniem, które zaszło między tymi dwoma ludźmi na starość, po długim życiu spędzonem w niezmąconej harmonji. Mateusz przekonał się niebawem, że Marek mądrzej postąpił niż mu się początkowo wydało, gdyż męczące podróże byłyby go prawdopodobnie o wiele wcześniej pozbawiły życia. Z trzynaściorga rodzeństwa pozostali już tylko bracia bliźnięta, matka ich, Marta Gunn była swego czasu ogólnie znaną kąpielową w Brigthon, o tej zamierzchłej przeszłości starzy panowie nie mogli się nigdy dość naopowiadać.

Mateusz z lubością wspominał, o swej podróży do Londynu, odbytej w wagonie nie posiadającym dachu: lecz największe zainteresowanie obu braci budziło wszystko — to, co dotyczyło rybołóstwa; al bowiem i oni, tak jak ich przodkowie, byli rybakami. Przez lat przeszło siedemdziesiąt, można ich było widzieć na morskiem wybrzeżu, obok ulubionych swych łodzi. Przed kilkoma dniami udzielił 95 letni Mateusz dłuższej rozmowy dziennikarzowi, przybyłemu doń z polecenia redakcji jednego z pism.

— Pragnąłbym bardzo — mówił — mieć lepsze wyobrażenie o dzisiejszych dziewczętach. Jak można porównać te zachwycające panie, które dawniej znałem, te panie noszące ładne długie spódnice, mające eleganckie ruchy, ze współczesnemi dziewczętami ubierającemi się podobnie do mężczyzn, pokazującemi kolana i palącemi papierosy! Gdy byłem młody, życie w Brigthon płynęło spokojnie i przyjemnie. Ludzie zachowywali się taktownie i żyli statecznie. Teraz panuje tu gorączkowe podniecenie; tańczą po całych nocach, a dziewczęta za chowują się hałaśliwie.

Zmarły niedawno Marek, owdowiał już przed trzynastu laty, nie zostawiając potomstwa. Mateusz, będący również wdowcem, był dwa razy żonaty. Jego czterej synowie żyją jeszcze.

W zamierzchłych dziejach epoki kamiennej.

Nowe wykopaliska archeologiczne w Dolnej Austrji.

Dyrektor Muzeum Historji Naturalnej w Wiedniu, dr. Bayer, przesłał Uniwersytetowi Wiedeńskiemu ciekawy komunikat, dotyczący rezultatów wykopalisk, przedsięwziętych w Ossard, miejscowości położonej w odległości 2 kilometrów od Herzogenburg w Dolnej Austrji. Zupełnie przypadkowo, bawiąc przed dwoma laty w okolicach Krems, dr. Bayer z wielkiem zdziwieniem zobaczył w oknie wystawowem jednego z miejscowych kramików kilka przecudnych wazonów antycznych.

Właściciel, zapytany o pochodzenie tych waz objaśnił d-ra Bayera, że sprzedał mu je jeden z okolicznych rolników, który znalazł je na należącem do niego polu. Poszukiwania zaprowadziły dr. Bayera do Ossard, lecz dopiero w sierpniu i we wrześniu ubiegłego roku mógł przeprowadzić prace wykopaliskowe których wynikiem było wydobycie na światło dzienne cennych ze stanowiska archeologji przedmiotów, pochodzących z przed 2500 lat przed Chrystusem zatem z epoki kamiennej. W tym okresie życia na ziemi — Europa środkowa zalana była hordami skandynawskiemi, których liczne kolonje osiedliła się w okolicy obecnego Ossard. Dwa obszerne okopy wskazywały miejsca przez nie zamieszkiwane. W okopach tych znaleziono kawałki gliny, noszące na sobie odbicia liści bukowych.

W jednej z ziemianek kształtu okrągłego, 50 do 180 centymetrów głębokości, wydobyto szczątki waz, popielnic kamiennych, oraz kości zwierzęcych, pokryty pokładem mułu, na którym znajdowały się inne wazy inne kości, pokryte również mułem. Wszystko to ułożone było z widoczną starannością bowiem szło tu — jak dowodzi dr. Bayer — o starożytny obrządek; osiadłe tutaj plemiona grzebały w ten sposób resztki swoich sprzętów domowych. W miejscach ongi zamieszkałych wydobyto popielnice kamienne, noże i strzały wyciosane z krzemienia, oskalpowane kości ludzkie szpilki i t. p. Ciekawe są niektóre urny, mające na dnie pełno specjalnie przebitych dziurek oraz zaopatrzone w dwa duże ucha z obu boków. Inne są przedzielone w środku ścianką, jak się zdaje musiały one służyć do przechowania dwóch różnych rodzajów płynów. Prace wykopaliskowe będą prowadzone tu w dalszym ciągu przez d-ra Bayera na wiosnę.

Kraj najpiękniejszych kobiet.

Z raportów przedstawionych przez szefa departamentu zdrowia w Los Angelos wynikałoby, że miasto to może się poszczycić najlepiej zbudowanemi, a co za tem idzie — najpiękniejszemi kobietami na świecie. W roku 1917 tym wprowadzono w szkołach tamtejszych obowiązkowe wychowanie fizyczne i od tego czasu tamtejsze dziewczęta szkolne zbliżyły się o 20 procent do ideału Wenus z Milo. Wychowanie fizyczne nie kończy się na gimnastyce szkolnej, władze dokładają starań, aby dziewczęta i w domu przestrzegały pewnych reguł higjeny, uprawiały systematyczną, lecz nie wyczerpującą gimnastykę, aby spały 8 godzin na dobę, odżywiały się odpowiednio wstrzymywały się od palenia itp.

Władze szkolne przestrzegają także, aby dziewczęta się higjenicznie ubierały. Konsmetyki są dozwolone tylko do pewnego stopnia.

Jak się pije w Rosji.

„Krasnaja Gazeta" stwierdza, iż w przeciągu ostatnich 4 lat wydatki na napoje wyskokowe wzrosły na jedną osobę (w przeciętnej rodzinie robotniczej) z 11 na 89 kopiejek miesięcznie. Rodzina urzędnika wydaje na spirytualje daleko mniej, bo zaledwie 10—30 kop. miesięcznie. Robotnik wydaje miesięcznie na wódkę 44 kop., na piwo 22 kop. na wino 4 kop. Dalej okazuje się, że alkoholizm zatacza w Rosji coraz szersze kręgi wśród dzieci. Z 610 dzieci w wieku szkolnym pije 79 proc. chłopców i 70 proc. dziewczynek. Niektóre z tych dzieci były już niejednokrotnie pijane.

Wesoły kącik.

Pod rozwagę.

Wobec narzuconej nam klauzuli o mniejszościach narodowych czy nie byłoby raczej wskazane, aby Polskę uznać za państwo żydowskie, a tylko domagać się dla Polaków praw przyznanych mniejszościom narodowym?

Nowe tytuły.

Do biura pośrednictwa pracy przychodzi ziemianin i powiada do urzędnika:

— Zgłaszam zapotrzebowanie na czterech monterów do koni.

— Monterów do koni? Pierwszy raz słyszę. Może pan dobrodziej się myli?

— Wcale nie. Jeśli agronom nazywa się obecnie inżynierem rolnym to chyba całkiem logicznie nazywam fornala monterem od koni.

Pouczył ją.

— Gdybym ja była wiedziała, że z ciebie jest taki idjota, to nie byłabym wcale wychodziła za ciebie za mąż.

— Przecież to mogłaś zaraz zauważyć, jak tylko oświadczyłem się o twoją rękę.

Kłamca.

Na fachowego kłamcę niema rady. — Mój Józiek kłamać potrafi, że nawet prawdę zmyśla. A co dopiero, gdy zacznie fantazjować. Pytam go wczoraj.

— Józiu, wrzuciłeś do skrzynki list, który ci wczoraj dałem?

— Wrzuciłem.

— Józiu, kłamiesz.

— Ależ wrzuciłem na pewno. Pamiętam nawet, że na poczcie kupiłem znaczek, taki czerwony za 20 groszy, potem nalepiłem i list wrzuciłem do skrzynki, do takiej czerwonej skrzynki...

— Józiu, kłamiesz. Przecież ja ci nie dawałem żadnego listu do wrzucenia.

Spór o najwyższy drapacz chmur.

Trzej Amerykanie sprzeczali się o wysokość drapaczy chmur w ich miastach.

— Byliśmy zmuszeni — mówił mieszkaniec San Francisco — zaprowadzić na najwyższych piętrach zbiorniki z tlenem — tak rozrzedzone jest tam powietrze.

— U nas—opowiadał mieszkaniec Chicago—dachy najwyższych odmów pokrywa śnieg wieczny.

— Głupstwo — zawołał nowojorczanin — U nas podarunki gwiazdkowe zakupuje się latem bo zanim windy dowiozą je na najwyższe piętra, — to już Boże Narodzenie.

Nieomylny znak.

— Dzień dobry, panie posterunkowy.

— Cóż to? Ślepi jesteście, a widzicie mnie?

— Piesek zawarczał, więc zrozumiałem, że idzie policjant.

Ma czas.

Do biednego pianisty przychodzi młody człowiek z rachunkiem z pewnej firmy. Artysta gra. Spojrzał na rachunek i gra dalej.

— Mój szef kazał mi nie odchodzić, dopóki pan nie zapłaci.

Artysta po pewnej chwili przerywa granie i powiada:

— Ależ ten szef pański się zdziwi, kiedy zobaczy siwiuteńkiego starca.